Rok II. Chrzanów, dnia 15. lutego 1908 r. Nr. 7.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na 1/2 str. 16 K, na 1/4 str. 8 K, na 1/8 str. 4 K, na 1/16 str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Przegląd polityczny.

Prusy nie liczą się z opinią świata. Przeciw ich ustawom o wywłaszczeniu Polaków z ziemi burzą się wszyscy. O odruchu sumienia, jaki się objawił w pruskiej Izbie panów, pisaliśmy tydzień temu. Sumieniu uczciwych ludzi, zasiadających w tej Izbie, zamilknąć jednak nakazali ci, co Prusami rządzą i kierują. Ks. Bülow 8. lutego telegrafować kazał do dzienników całego świata, że przyjęcie przedłożenia antypolskiego jest zapewnionem mimo trudności, na jakie napotkało w Izbie panów. Większość będzie wprawdzie tylko nieznaczna, ale po długich staraniach udało się ją złożyć. Złożono tę większość do uchwalenia praw, zmierzających ku zniszczeniu Polaków, mimo to, że w delegacyach węgierskich, obradujących w Wiedniu, ostremi słowy napiętnowano barbarzyńskie postępowanie Prus, okrywające hańbą wiek XX., że zażądano wprost, by minister spraw zagranicznych Aerenthal przedsięwziął stosowne kroki za tem, aby z posiadania ziem polskich nie wyzuwano przemocą braci naszych, na co nie zezwalają ani traktaty rozbiorcze Polski, ani uchwały kongresu wiedeńskiego z r. 1815. Rozleci się trójprzymierze, ale Prusy dowiodą, że nie liczą się wcale z opinią świata.

W delegacyach austryackich prezes Rady powiatowej naszego powiatu, a członek austryackiej Izby panów, J. E. hr. Wodzicki zwrócił uwagę p. ministra Aerenthala na dowolne wydalanie austryacko-węgierskich obywateli z Niemiec, a p. Aerenthal zdołał tylko hr. Wodzickiemu odpowiedzieć, że z Prus wydalano ludzi, agitujących wedle pojęcia rządu pruskiego przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, a więc niebezpiecznych. Dziwna to rzecz, że takich niebezpiecznych agitatorów nasyłają Niemcom właśnie Austro-Węgry, a z Niemiec do Austryi ludzie podobnego pokroju nie przyjeżdżają jakoś wcale. Dziwna to rzecz, że o agitacyi niemieckiej w Galicyi, choć się pisze i mówi wiele, to się o niej tak pisze i mówi, jakby ona dziełem pruskiem wcale nie była. We Wrocławiu odbył się przed kilkunastu dniami wiec „Ogólnego niemieckiego związku szkolnego dla utrzymania niemczyzny zagranicą". Przewodniczący tego wiecu, Hoffmann, publicznie oświadczył, że w Galicyi powstał osobny komitet, celem wspierania galicyjskich germanizatorów nauczycieli, który płacąc im dobrze, wzbudza w nich zapał do zniemczenia Galicyan! A Wrocław i Śląsk już dały na to sporo pieniędzy. Czy te zabiegi Prusaków nie są zamachami na istniejący w naszym kraju porządek rzeczy? Czy tych, co przywożą z Niemiec pieniądze na niemczenie szkół naszych, czy tych, co z Niemiec dają pieniądze na wywołanie awantury w Mariahilf pod Kołomyją przeciw księdzu przez Niemców, czy tych, co dają pieniądze z Niemiec na wydawnictwa w rodzaju przemyskiego „Deutsches Volksblatt", wydali się kiedy z granic Austro-Węgier? Gdyby ich wydalono, jakąż energiczną odpowiedź dałby niemiecki minister spraw zagranicznych, zainterpelowany o to przez posła lub członka Izby panów.

* * *

Na czele agitacyi niemieckiej w Galicyi stoi na pozór osoba obojętna, bukowiński poseł Wiedmann. Głównym jednak działaczem jest: „Joseph Schmidt, k. und k. Unterarzt des 6. Uhlanenregimentes in Przemyśl". Znając urządzenia naszego świata, zrozumieć nie możemy, w jaki sposób ten funkcyonaryusz wojskowy może dowolnie wzniecać w kraju pożar waśni narodowych, jeździć po nim, jak burza szkodliwa i słać do berlińskiej komisyi sejmowej projekty ustaw przeciw Polakom? Czyż Polaka lub Rusina w podobnym wypadku również by otaczała bezkarność zupełna? Posłowie nasi powinni zająć się sprawą przeniesienia p. Schmidta, jeżeli jest jeszcze w czynnej służbie, po za granice Austryi.

* * *

Ze spraw bieżących najważniejszemi są: sprawa podniesienia płac oficerom i żołdu żołnierzom we wspólnej armii austro-węgierskiej, będąca mimo różnic, zachodzących między delegacyą austryacką i węgierską, na dobrej drodze i sprawa budowy dróg wodnych i kanałów, omawiana w komisyi budżetowej Rady Państwa.

Nowy minister handlu dr. Fiedler nie jest przychylny budowie kanału Dunaj—Odra—Wisła. Stanowisko ministra Fiedlera zrobiło bardzo przykre wrażenie na członkach Koła polskiego. W Wiedniu sądzą zawsze jeszcze, że wolno lekceważyć i Koło polskie i uchwały sejmowe i Galicyę krzywdzić na każdym kroku. Nie tu miejsce wygłaszać pochwały na cześć Koła polskiego i jego prezydyum. Już to, że tyle dzienników szarpie codzień prezesa Koła Głąbińskiego, świadczy o nim najlepiej. Opozycyjnem musi być Koło, by nie dopuścić do pozbawienia nas tego kanału, przy którego budowie tysiące robotników naszych znalazłoby zajęcie, którego wybudowanie ułatwiłoby zniżenie cen węgla i ułatwiło sprzedaż naszych surowców, a przedewszystkiem ropy naftowej. Nie mieniajmy, jak ten stryjek, siekierki na kijek. Nie godźmy się na budowę kolejki zamiast kanałów, lub na dreny, jak chce p. Szefczyk, nowy ludowiec, zamiast kanałów! Koleje i ulgi w drenowaniu nam się i tak należą. Na kanały w Czechach znalazły się miliony i to aż 30 milionów, a maż ich braknąć na kanał dotykający Galicyi? Wybory do Sejmu powinny wobec tego, że chcą nas znowu skrzywdzić, odbyć się pod hasłem wzmocnienia stanowiska Koła polskiego i jego prezydyum w Wiedniu i pod hasłem zmuszenia rządu, by wykonał uchwałę b. Rady Państwa, postanawiającą tę budowę kanału Dunaj—Odra—Wisła.

* * *

W Rosyi krążą pogłoski o bliskiej wojnie tego mocarstwa z Turcyą, Japonią i Szwecyą. Politycy zagraniczni mniemają, że rząd carski szerzeniem tych wieści chce tylko Dumę zmusić do uchwalenia znacznych sum na wojsko i marynarkę. — Stössla, co oddał Port Artur haniebnie w ręce Japończyków, skażą, czy już skazano na śmierć wraz z dwoma innymi jeszcze jenerałami.

* * *

W Portugalii pochowano 8. b. m. zastrzelonego króla i jego syna, b. następcę tronu. Nowy król Manuel poczyna odrabiać to złe, którego sprawcą był jego ojciec i minister tegoż Franco. Prawdopodobnie królowi Manuelowi uda się kraj uspokoić i monarchiczne rządy utrzymać dalej w Portugalii.

* * *

W sprawie wyborów sejmowych mamy tylko do zaznaczenia, że poseł do Rady Państwa z naszego okręgu, ks. Andrzej Szponder, zgłosił swą kandydaturę w powiecie krakowskim z kuryi wiejskiej, zwalczając kandydaturę p. Franciszka Ptaka z Bieńczyc (ludowca) i p. Rosponda z Liszek (dzikiego).

WALERY KRAWCZYŃSKI.

Ustawy i rozporządzenia
dla ochrony rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Czwarta część „o postępowaniu i władzach do tego powołanych“, obejmująca przepisy od § 38—60, zawiera postanowienia o właściwości sądu (norma jurysdykcyjna), o postępowaniu (procedura), a wreszcie o prawie odwołania się (rekursy). W § 38. objętą jest właściwość sądowa rzeczowa: prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych tak **w gminie** jak **na obszarze dworskim** przy tej gminie istniejącym, wykonywa naczelnik gminy z dwoma asesorami (przysięźnymi) w **poruczonym** zakresie działania. Od reguły tej dopuszcza ustawa wyjątku ze względu na osobiste przymioty osób w § 39. wymienionych (właściwość szczególna, osobista): jeżeli obwinionym o przestępstwo polowe jest sam właściciel albo przełożony obszaru dworskiego, lub jeżeli obwiniony lub poszkodowany jest jedną z osób do przeprowadzenia śledztwa i wymiaru kary według § 38. powołanych (naczelnik gminy i członkowie Zwierzchności gminnej), natenczas do postępo-

---

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Teraz powoli schodzimy po schodach do kalicy Św. Heleny, która to kaplica dawniej należała do Abissyńczyków, obecnie zaś do Ormian. Są tu dwa ołtarze: jeden poświęcony i Św. Helenie, drugi dobremu łotrowi. W środku tej kaplicy na czterech kolumnach z kapitelami, noszącemi ślady dawnych bardzo czasów, spoczywa kopuła. Z kaplicy, tej po schodach jeszcze niżej schodzimy do kaplicy znalezienia Św. Krzyża (dawna cysterna). Tu mamy ołtarz, w którym stoi posąg z bronzu Św. Heleny z krzyżem w ręku. Miejsce, gdzie Krzyż Św. znaleziono, oznaczone jest na posadzce. Ściany tej kaplicy są ze skały i cała przedstawia się w kształcie groty, wykutej w skale. Pod Golgotą, tuż obok miejsca Namaszczenia Ciała P. Jezusa, mamy kaplicę, gdzie według dawnej tradycyi miał być pochowany nasz praojciec Adam i w czasie Męki Chrystusa Pana Krew spływająca spadła na czaszkę Adama i miała go na krótko wskrzesić. Jest to prawdopodobnie tylko symbol, że Męką i Krwią Najświętszą Zbawiciela cały ród ludzki odkupiony został. Widzimy w tej kaplicy wyraźne pęknięcie skały w czasie Męki Chrystusa Pana, jako dalszy ciąg pęknięcia skały, jaki już obok miejsca Ukrzyżowania widzieliśmy.

Droga krzyżowa.

O ile wnosić można z badań historycznych, to obecnie możemy przyjąć za pewnik, że Chrystus Pan wyszedłszy po Wieczerzy Pańskiej z Góry Syon, przeszedł przez dolinę Cedronu i stanął w miejscu, gdzie jest ogród Gethsemani (u stóp góry Oliwnej), a zostawiwszy kilku uczniów swoich, aby czuwali, Sam poszedł się modlić. — Niedaleko tego ogrodu jest miejsce, gdzie Judasz pocałunkiem swoim zdradził Pana Jezusa i stąd też straż wojskowa uprowadziła Chrystusa, oddając Go w ręce żydów. Otóż droga krzyżowa jest tą drogą, po której Chrystus Pan stąpał i dźwigał Krzyż Swój. — Czy droga ta jest rzeczywiście w każdym calu tą samą, trudno stanowczo rozstrzygnąć, gdyż brak nam ścisłych historycznych danych, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że zbliżoną ona jest do drogi, którą Chrystus Pan przebywał, idąc na Ukrzyżowanie, a zresztą dla nas chrześcijan starczy to w zupełności, że mniej więcej ten kierunek drogi dla Chry-

wania w pierwszej instancyi powołaną jest polityczna władza powiatowa (starostwo).

Następny przepis § 40. zajmuje się zasadą, na podstawie której postępowanie ma się rozpoczynać: zarządzenie postępowania karnego ma nastąpić na skutek doniesienia zaprzysiężonego strażnika polowego lub na żądanie poszkodowanego. W tym przepisie objęto dwie zasady skargi, t. j. skarga z urzędu przez strażnika polowego i skarga prywatna, na żądanie poszkodowanego. Zasada pierwsza obowiązuje bezwzględnie, gdyż § 41 nakłada na strażnika polowego urzędowy obowiązek doniesienia o spostrzeżonem przestępstwie: i o każdem przestępstwie polowem winien strażnik polowy, ustanowiony przez gminę, donieść przełożonemu gminy, ustanowiony zaś przez obszar dworski lub osoby w § 28. wymienione (posiadające obszar 50 Ha.) służbodawcy, a **zarazem** przełożonemu gminy. Polowy dworski ma zatem spełnić dwa obowiązki doniesienia i swemu służbodawcy i przełożonemu gminy, po myśli zasady w § 36. ustanowionej. Z doświadczenia wiemy, że obszary dworskie, przestrzegając często aż do przesady swej odrębności i niezależności od gminy, nie przestrzegają w kierunku sądownictwa szkód polnych zasad sądownictwa w szkodnictwie polowem i niemal zawsze władzę tę przenoszą wbrew ustawie na przełożonych obszarów dworskich, nawet na zarządców pojedynczych folwarków, a nawet praktykantów rolnictwa. Dzieje się to szczególniej przy szkodach przez bydło zrządzonych. Służba folwarku zajmuje bydło, a zarządca nakłada i wymierza zupełnie dowolnie i bezprawnie sumy odszkodowania. Właściciel bydła, obawiając się strat z powodu zatrzymania jego chudoby, pod wpływem koniecznego położenia, pozornie dobrowolnie godzi się na zapłatę oznaczonego w ten sposób odszkodowania i sprawa kończy się taką przymusową ugodą. Jest to niewłaściwość naganna, omijająca przepisy ustawy, gwałcąca prawa a powstająca z jednej strony z pojęcia wygórowanego dążenia do utrzymania odrębności, z drugiej zaś strony z nieznajomości ustaw obowiązujących.

Na zasadzie doniesienia, wniesionego do przełożonego gminy (§ 42), ten ostatni jest obowiązany zawiadomić poszkodowanego o każdem naruszeniu własności polnej, o takich zaś przekroczeniach, które podpadają pod powszechną ustawę karną, donieść sądowi karnemu. Czyny podpadające pod powszechną ustawę karną wymieniliśmy wyżej.

Dalsze przepisy określają obowiązki strażnika co do zajęcia bydła i postępowanie w tym wypadku, a przepis § 43. objaśniliśmy w części trzeciej. Końcowy przepis tego paragrafu postanawia że: „ubity drób ma być pozostawionym na miejscu dla właściciela i o tem bezzwłocznie zawiadomiony przełożony gminy".

Z § 43. wynika jasno i bez wątpliwości, że zajęcie bydła nie ma być karą dla szkodnika, nie powinno się rozszerzać do zajmowania wszystkich sztuk bydła szkodę zrządzających, lecz przeciwnie ograniczyć się winno do takiej tylko ilości bydła, które wystarcza do pokrycia zrządzonej szkody. Zachłanność i złośliwość ludzka w wypadkach zajęcia bydła zamienia się u nas prawie zawsze w mściwość, skierowaną przeciw majątkowi właściciela bydła i przeciw temu ostatniemu, które nie znajduje tej obsługi, jakiej natura jego wymaga.

Przepis § 44. nakazuje strażnikowi polowemu dalsze postępowanie: w razie zajęcia zwierząt winien strażnik polowy ustanowiony przez gminę oddać takowe przełożonemu gminy, strażnik zaś ustanowiony przez obszar dworski i osoby wymienione w § 27. swemu służbodawcy, a **nadto donieść** o zajęciu **przełożonemu gminy.** Tak samo winien postąpić z rzeczami szkodnikowi odebranemi. W § 45. i 46. oraz 47. zawarte przepisy zarządzają co następuje: § 45. Zajęte **bydło musi natychmiast być wypuszczone**, jeżeli właściciel bydła składa jako wartość kwotę pieniężną, dostateczną do zabezpieczenia należącego się poszkodowanemu wynagrodzenia. Wysokość takowej oznaczy w razie sporu przełożony gminy. § 46. Przełożony gminy winien o zajęciu lub zafantowaniu **niezwłocznie** zawiadomić tak właściciela jak poszkodowanego, a zarazem wezwać tego

---

stusa Pana był wytknięty, a co do miejsca Ukrzyżowania na Golgocie, to oznaczenie jego nie ulega już zgoła żadnej wątpliwości. — Najsolenniej nabożeństwa i procesye po drodze krzyżowej odbywają się w każdy Wielki Piątek w roku.

Nie mam zamiaru opisywać szczegółowo wszystkich stacyj drogi krzyżowej, ale każdy, kto ją miał sposobność odbyć w Jerozolimie, wynosi niezatarte wspomnienie, a obok smutku wielkiego, silne pokrzepienie na duchu. Nasza grupa odbyła ją rano w dniu 7. września.

Mur Płaczu, meczet Omara i El-Aksa, Stajnie Salomona.

Zwyczajnie popołudniu około godziny 3-ciej, o ile byliśmy w Jerozolimie, odbywaliśmy wycieczki piesze do miejsc w pobliżu Jerozolimy położonych. Ciekawym jest mur tak zwany „Mur płaczu" na górze Moria, gdzie stała świątynia Salomona. Otóż mury te są resztkami murów ze świątyni za czasów żydowskich i dziś mają jeszcze w dolnej części 18 metrów wysokości, a zbudowane z olbrzymich kwadratowych kamieni, które do naszych czasów przetrwały. W każdy piątek około 4-tej godziny po południu schodzą się tu żydzi ze swymi rabinami, ubrani w różnokolorowe szaty, modlą się gorąco przy tych murach, całują ze czcią wielką kamienie i płaczą serdecznie, skarżąc się, że ich Bóg tak ciężko ukarał, pozbawił ich ojczyzny i skazał na tułaczkę. Widok to bądź co bądź rozczulający i wywierający głębokie wrażenie na widzach.

Na górze Moria, gdzie, jak wspomniałem, dawniej wznosiła się świątynia Salomona, stoi obecnie świątynia turecka, tak zwany Meczet Omara (Haram-esz-Szeryf). Tutaj to Abraham zamierzał ofiarować syna swego Izaaka, tu Chrystus Pan jako dwunastoletni młodzieniec przybył z Nazaret i w tej świątyni siadywał pośród kapłanów żydowskich, słuchał, pytał się ich, tutaj potem nauczał, stąd wypędził przekupniów, tu cudów dokonywał, tu wreszcie znalazła Go Najświętsza Panna i t. d. — Meczet Omara to wspaniała świątynia w kształcie ośmiokąta, zbudowanego z różnokolorowych, przeważnie niebieskawych cegiełek, na którym spoczywa kopuła, pokryta białym i niebieskim marmurem. Cztery bramy prowadzą do wnętrza. Drzwi są z drzewa, wykładanego bronzem. Chcąc zwiedzić meczet Omara, trzeba mieć pozwolenie ze strony władz tureckich i za osobną opłatą można to obecnie uzyskać. — dawniej nie puszczano, albo też pociągało to za sobą ogromnie dużo starań i zachodów. Wchodząc do świątyni musi każdy zdjąć obuwie lub włożyć pantofle, w jakie służba turecka rozumie się za „bakszyszem" zwiedzających obdarza. Wnętrze świątyni w podziw wprawia

ostatniego, by swoje pretensye co do wynagrodzenia szkody uzasadnił najdalej w przeciągu 8 dni od dnia zajęcia, w przeciwnym bowiem razie winno zajęte bydło lub fant zwrócone być właścicielowi. § 47. Jeżeli właściciel zajętego zwierzęcia nie jest wiadomy, a pomimo zarządzonego poszukiwania nie zgłosił się w dniach 30 od zajęcia, natenczas poszkodowany będzie miał prawo żądać od przełożonego gminy spieniężenia zwierzęcia. Uzyskana ze sprzedaży kwota posłuży przedewszystkiem do pokrycia przysądzonej szkody oraz kosztów prawnych, reszta zaś złożoną będzie u politycznej władzy powiatowej do dalszego postępowania. W wypadku tym ustawa nic nie przepisuje, w jaki sposób sprzedaż takiego zwierzęcia nastąpić ma — z zasady jednak zdaniem naszem winna sprzedaż odbyć się za pomocą publicznego przetargu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O zakresie działania Reprezentacyj powiatowych.

(Ciąg dalszy).

W chwili powołania do życia Reprezentacyi powiatowej, żadna gmina wiejska w tutejszym powiecie nie prowadziła gospodarstwa budżetowego, a na wezwanie Wydziału powiatowego na 84 gmin zaledwie kilkanaście przedłożyło budżet na rok 1868. Żadna też gmina nie posiadała inwentarza, wogóle ani Zwierzchności, ani Rady gminne nie miały prawie najmniejszego wyobrażenia o swych prawach i obowiązkach. Rozesłano więc przedewszystkiem okólnik ze szczegółowem pouczeniem o zakresie działania Zwierzchności gminnej i Rady gminnej, z zarządzeniem zaprowadzenia ksiąg: uchwał Rady gminnej, rejestrów karnych i t. p., sporządzenia inwentarza i układania budżetu. Równocześnie zaprosił Wydział wszystkich członków ówczesnej Rady powiatowej i kilkanaście osób z poza grona tejże, jako swych delegatów, do zlustrowania wszystkich gmin, zbadania sposobu urządzenia się tychże, poinformowania ich i udzielenia praktycznych wskazówek co do pełnienia czynności urzędowych. Przy pomocy delegatów spisano także do r. 1872 inwentarze wszystkich gmin. Aż do r. 1879 sprawował Wydział kontrolę nad gminami wyłącznie przez delegatów. Od czasu ustanowienia lustratora gmin z dniem 1. kwietnia 1879, zaprasza Wydział delegatów od wypadku do wypadku do interwencyi imieniem Wydziału przy przeprowadzaniu dochodzeń w kwestyach spornych między gminami a członkami gminy, do rokowań między dwoma lub więcej gminami w sprawach wspólnego interesu i t. p.

Obok rozwinięcia kontroli nad Zarządem gminnym, starał się Wydział o przysporzenie dochodów na administracyę gminną z własnych źródeł. W tym celu wpływał Wydział na gminy, aby ustanawiały stałe opłaty za używanie pastwisk gminnych od sztuki bydła, koni i t. d. w takiej wysokości, aby po opłacie podatków i ekwiwalentu pozostawała nadwyżka na korzyść kasy gminnej. Również za staraniem Reprezentacyi powiatowej większość gmin, posiadających obligacye, pochodzące z przymusowej pożyczki rządowej lub z wykupna ciężarów gruntowych, postanowiły, iż procent od obligacyj nie ma być na przyszłość rozdzielany między członków gminy, lecz obracany na potrzeby gminne, wskutek czego obligacye te de facto przeszły do majątku gminnego. Podobnież dochód z dzierżawy prawa polowania idzie obecnie we wszystkich gminach na potrzeby zarządu.

Dzięki odpowiedniej kontroli nie zaszedł żaden wypadek, aby nieruchomość gminy znaczniejszej wartości przeszła nielegalnie w obce ręce. Zachodzą tylko nieuniknione wypadki przyorywania gruntów, własność gminy stanowiących. O ile gminy same nie postarały się o to i nie uzyskały przywrócenia do pierwotnego stanu, Wydział powiatowy, dowiedziawszy się o podobnych wypadkach ze sprawozdań lustracyjnych, czyni potrzebne zarządzenia. Celem stałego zapobieżenia uszczupleniom posiadłości gminnej przez sąsiadów,

---

widza swą prześliczną budową i nadzwyczajnym przepychem i bogactwem. Całe sklepienie spoczywa na dwóch szeregach kolumn, których jest 56, przez co całe wnętrze podzielone jest na trzy części. W środku świątyni tuż pod kopułą jest odłam skały, otoczony wysoką, delikatną, pozłacaną balustradą, nakrytą adamaszkową czerwoną materyą — jest to właściwe miejsce, gdzie się odbywały ofiary za czasów żydowskich. Pod skałą tą jest wydrążenie, do którego schodzi się po schodkach, i tam pokazuje przewodnik turecki miejsca, na których mieli się modlić: Abraham, Dawid i Salomon. Otóż z tej skały miał Mahomet na białej klaczy unieść się do nieba, porwany przez archanioła Gabryela a że po drodze Mahometowi wypadły dwa włosy z brody, a archaniołowi ze skrzydeł dwa pióra, więc je chowają Mahometanie w osobnem miejscu ze czcią wielką, obok skały. Zaznaczyć należy, że meczet Omara, tak jak i drugi, o którym nieco dalej wspomnę, El-Aksa, są dla mahometan miejscami najświętszemi po Mecce i Medynie. Posadzka świątyni wyłożona marmurem. Część pierwsza, przy wejściu do wnętrza, stanowi ośmiokąt, składający się z ośmiu filarów, a pomiędzy każdymi dwoma filarami umieszczone są dwa jednolite słupy marmurowe, zabytki widać z dawnych świątyń, ozdobione pięknymi kapitelami i stanowiące architektoniczną całość. — Pomiędzy kapitelami a łukami sklepienia biegną tak zwane drewniane ankry*), które są charakterystyczne w każdej budowie arabskiej — na wszystkiem tem ogromna ilość ornamentacyj kolorowych w kształcie delikatnych koronek. Drugą część świątyni stanowią filary, tworzące koło, a pomiędzy każdymi dwoma filarami ustawione są trzy słupy rozmaitego rodzaju, na których kapitelach spoczywają właściwe łuki. Ta druga część świątyni dźwiga drewnianą, ze wszech stron blachą złotą okutą kopułę, której przecięcie wynosi 20 metrów, a wysokość 30. Okna w kształcie ośmiokątów są z różnokolorowych kosztownych mozaik**). Światła wiele tutaj nie ma, skutkiem nagromadzenia mnóstwa prześlicznych ornamentacyj, ale całość na widzu sprawia niezatarte wrażenie i czegoś tak pięknego i wspaniałego a przytem oryginalnego trudno doprawdy napotkać w świecie. W świątyni tej mahometanie nie pozwalają pod żadnym pozorem chrześcijanom klękać i głośno się modlić, to też po cichu każdy z nas odmówił stojąc: Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, gdyż do miejsca tego przywiązany jest odpust zupełny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Ankry są to żelazne klamry do spajania np. belek, ścian.

**) Mozaika jest to kunsztowna robota, układana w desenie i obrazy z różnokolorowych kawałków marmuru, szkła, kamyków, drzewa i t. d.

wdrożył Wydział przed 15 jeszcze laty uregulowanie granic gruntów gminnych w całym powiecie. Akcya ta wszakże musiała zostać przerwaną wskutek natrafionych trudności, a głównie wskutek nieproporcyonalnie, w stosunku do zyskiwanych korzyści, wysokich kosztów, z rozgraniczeniem przez autoryzowanego miernika połączonych. Skutecznie przeprowadzono pomiar i rozgraniczenie zaledwie w kilku gminach za pośrednictwem Wydziału, kilka dalszych gmin przeprowadziło sprawę własnemi siłami za inicyatywą Wydziału pow. W innych gminach czyni Wydział zarządzenia od wypadku do wypadku i mając sprawę ustawicznie na oku, zamierza ponownie wdrożyć i przeprowadzić ogólną akcyę rozgraniczenia gruntów gminnych w całym powiecie, szukając na teraz najpraktyczniejszego do celu tego wiodącego sposobu. Nadmienić można jeszcze, że wszystkie gminy powiatu, posiadające pastwiska, posprawiały za pośrednictwem i przy częściowej pomocy Wydziału mapy katastralne.

Na 84 gmin powiatu 53 posiada znaczniejsze przestrzenie od 20 do 100 i więcej morgów pastwisk i lasów, w części także gruntów ornych lub łąk, 19 gmin ma mniejsze kawałki do 10 i do 20 mórg, lecz są to grunta po większej części nieurodzajne, źle położone, stąd mało pożytku przynoszące. Pozostałych 12 gmin nie ma żadnych gruntów.

Ogółem wszystkie gminy w powiecie posiadają okrągło 6.030 mórg; w tem 618 lasów, 4.694 pastwisk, łąk i roli, wreszcie 718 nieużytków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Ogórek. Roślina ta należy do rodziny roślin dyniowatych, płoży się po ziemi. Ojczyzną ogórka jest Azya południowo-zachodnia. Był on już znanym starożytnym Grekom. Użytek ogórków jest dwojaki. Spożywa się je ostrugane i pokrajane, a przyprawione octem i pieprzem, w postaci tak zwanej „mizeryi“, lub też kiszone. Kisić ogórki można w dwojaki sposób: 1) aby mieć je kwaśne za parę dni, 2) kwasić na przechowanie dłuższe, a nawet na zimę. Na zimę kisi się w następujący sposób: W miesiącu lipcu dajemy do niewielkiej beczułki, czysto wymytej i wyparzonej, warstwę liści chrzanowych, wiśniowych (dobrze i winogronowych) i kopru. Na tę warstwę daje się warstwę średnio-wczesnych i średniej wielkości ogórków gładkich i zdrowych; na tę warstwę ogórków daje się parę małych cebulek i trochę pieprzu, znowu tych samych liści. potem ogórków i tak aż do wierzchu beczułki, na którym muszą być liście i gruba warstwa kopru; to wszystko zalewa się wodą soloną, zabija denkiem i wstawia do ciepłego miejsca. Po paru dniach zacznie się to burzyć, wtedy też dolewa się słonej wody, a gdy całkiem ogórki ukisną, zabija się je całkiem denkiem i zalewa smołą, poczem beczkę umieszcza się w chłodnej piwnicy.

Celem wcześniejszego ukiśnięcia ogórków do użytku dodają, oprócz powyższych przypraw, kawałek chleba, który kiśnienie znacznie przyspiesza.

Ogórki wymagają gruntu ciepłego, pulchnego, wystawionego na silne działanie słońca. Uprawiać je należy w pierwszym roku po znawożeniu. Grunt pod uprawę ogórków powinien być znawożony gnojem bydlęcym lub kompostem, t. j. przegniłymi odpadkami przy gospodarstwie. Nawóz koński mniej nadaje się pod uprawę ogórków, gdyż na nim owoce ogórka są gorzkie. Ponieważ ogórki są nadzwyczaj czułe na wiosenne przymrozki, dlatego wysiewać je będziemy nie wcześniej, niż około 8. maja, lepiej nawet wstrzymać się do połowy maja. Na skopanej starannie i ugrabionej grządce znaczymy przez środek 1 linię, śladem której robi się patykiem rowek 5 cm. głęboki. W rowek ten sieje się nasiona ogórków w odległości 10 cm. ziarnko od ziarnka, a po posianiu przysypujemy ziemią 2 cm. grubo. Jeżeliby w czasie wysiewu nasion była susza, wtedy obficie należy podlać. Gdy roślinki powschodzą, wtedy należy je przerzedzić, zostawiając tylko rośliny co 25 cm., aby rośliny miały w czasie kwitnienia dość światła, a korzonki dość miejsca do czerpania pokarmów. Gdy podrosną, należy koło nich ziemię cokolwiek wzruszyć i obsypać rośliny. W ten sposób postępując, zużytkujemy środek grzędy pod uprawę ogórków. Pozostaną wolne brzegi grzędy. Te należy obsadzić wczesną kapustą lub kalarepą, z któremi współrzędnie (t. j. w tej samej linii przy brzegu grządki sadzi się pomiędzy dwie kalarepy) sałatę. Po pewnym czasie jeszcze raz obsypuje się ogórki ziemią, poczem jako dalsza pielęgnacya pozostaje opielanie z chwastów i spulchnianie ziemi. W czasie kwitnienia pamiętać należy, aby w razie posuchy podlewać. Gdy zawiążą się owoce i podrosną na 10 cm. długości, można dawać do użytku, wśród czego zostawiamy najładniejsze okazy, którym pozwalamy róść i dojrzewać. Zbiór ogórków odbywa się całe lato. Potrzeba zatem często w czasie posuchy podlewać, przyczem należy pamiętać, że ich korzonki są zdala od łodygi rozmieszczone, a więc obficiej podlewać tam, gdzie są kończyny tych korzonków. Wiadomo bowiem z fizyologii roślin, że rośliny czerpią wodę, a z nią rozpuszczone pokarmy, kończynami korzeni, a więc podlewanie tuż przy łodydze byłoby niedostateczne. Gdy nasienniki dojrzeją, wtedy zrywamy je, składamy na kupę i gdy zaczną się psuć, wtedy wydobywa się nasiona, przepłukuje na przetaku, rozściela na płótnie i przesusza w miejscu przewiewnem.

Nasiona zachowują siłę kiełkowania 8—10lat, chociaż najlepsze jest nasienie 3—4-letnie. Młodsze, a właściwie świeższe nasiona niż 4—5-letnie, bujno wprawdzie rosną, obficie kwitną, ale mało zawiązują owoców, lub też wcale ich nie dają. Starsze niż 5-letnie jest niepewne. Zasiewy ogórków można powtarzać, ale ostatnie nie później niż w końcu czerwca. Z późniejszych siewów otrzymuje się małe ogórki, zwane korniszonami, które marynuje się w słojach. Jest jednak osobna odmiana ogórków, zwanych korniszonami. Do gruntowej uprawy ogórków najlepsze są odmiany o średniej wielkości. Są oprócz płożących się ogórków ogórki pnące japońskie, bardzo plenne, którym dajemy rosochate tyki.

Odmiany: a) małe: Rosyjskie siatkowe, Angielskie średnio-długie, Paryzkie korniszony; b) wielkie: Greckie walcowate (Ateńskie), Himalajskie olbrzymie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Towarzystw.

Ze „Sokoła“ w Chrzanowie. We wtorek dnia 4. lutego 1908 odbyło się przy udziale 43 druhów zwyczajne Walne Zgromadzenie polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Chrzanowie.

Z odczytanych sprawozdań Wydziału i referentów poszczególnych działów pracy sokolej najważniejszem było sprawozdanie druha skarbnika — nad którem też rozwinęła się ożywiona dyskusya. Niestety, sprawozdanie to nie przedstawia się bardzo wesoło. Wprawdzie majątek gniazda naszego w stanie czynnym wynosił z dniem 31. grudnia 1907 koron 24.040·60, a więc w porównaniu z rokiem ubiegłym (koron 22.930·98) wzrósł o koron 1.109·62 — lecz ciężary wynoszą kor. 14.275·— (z końcem r. 1906 koron 14.714·51), zmniejszyły się więc zaledwie o koron 439·51 — wobec czego majątek czysty Towarzystwa wynosi koron 9.765·60 — ale zauważyć należy, że główną pozycyę w stanie biernym Towarzystwa stanowi pretensya przedsiębiorcy budowy, wynosząca według kontraktu kwotę 13.000 koron i że pretensya ta musi być już z dniem 1. grudnia 1910 r., a więc za niespełna trzy lata! umorzoną, w przeciwnym bowiem razie grozi Towarzystwu sprzedaż całej realności „przez licytacyę". Uzupełniony na tem Zgromadzeniu Wydział Sokoła zamierza rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę, celem uzyskania bodaj takich funduszów, któreby umożliwiły spłacenie takiej części długów, ażeby korzystne skonwertowanie reszty dało się przed upływem terminu 1. grudnia 1910 przeprowadzić. Tej pracy Wydziału życzyć należy jak najpomyślniejszych wyników, smutną bowiem bardzo byłoby rzeczą, gdyby społeczeństwo nasze pozwoliło na upadek gniazda, którego wpływ dodatni, przez 11 lat na młodzież naszą wywierany, zaczyna się już ujawniać. — Wierzymy jednak, że do tego nie dojdzie, że społeczeństwo nasze, a zwłaszcza mieszkańcy miasta Chrzanowa, tak inteligencya, jakoteż mieszczanie, większą niż dotąd opieką gniazdo nasze otaczać będą, że liczniej uczęszczać będą na uroczyste wieczorki i przedstawienia w Sokole urządzane, pomni, że praca sokola, to praca dla przyszłości — że Sokół istnieje w tym celu, by dawać Ojczyźnie coraz liczniejsze zastępy dzielnych bojowników ciałem — a prawych Polaków duchem.

Po sprawozdaniach i uchwaleniu Wydziałowi absolutoryum z czynności za rok 1907 i po dłuższej dyskusyi nad zgłoszonymi wnioskami, przystąpiono do wyborów trzech członków Wydziału w miejsce wylosowanych — członków Sądu honorowego i ich zastępców oraz członków Komisyi rewizyjnej. — Po tych wyborach uzupełniony Wydział składa się z następujących członków:

Prezes: Dr. Woynarowski Kazimierz.
Wiceprezes I.: Zontek Adolf.
Wiceprezes II.: Dr. Marczak Piotr.
Sekretarz: Leszczyński Feliks.
Skarbnik: Grzelewski Jan.
Bibliotekarz: Grzędzielski Antoni (zarazem reżyser oddziału amatorskiego).
Gospodarz: Pilzer Bernard.
Naczelnik: Skupień Andrzej.
Członkowie: Dunikowski Jan, Głowacki Leon, dr. Gniewosz Karol.

Na członków Sądu honorowego wybrano druhów: Biesika Józefa, dr. Dąbrowskiego Tomasza, dr. Gaszyńskiego Antoniego, Olszewskiego Stanisława i Wiszniowskiego Kazimierza. — Na zastępców druhów; Urbańczyka Franciszka i Waszkiewicza Józefa.

Na członków Komisyi rewizyjnej wybrano druhów: Deszcza Stanisława. Grzesiewicza Andrzeja i Wojuskiego Stanisława.

Na tem Walne Zgromadzenie zakończono; zamknął je druh Prezes gorącem wezwaniem wszystkich obecnych i nieobecnych druhn i druhów do zbożnej pracy w myśl ideałów sokolich, do rozwinięcia jak najenergiczniejszych starań o pomnożenie szeregów naszych, a z tem i powiększenie funduszów Towarzystwa, i tem życzeniem, by odzew prezesa nie przebrzmiał bez skutku — by praca Wydziału jak najobfitsze w tym roku i w przyszłych plony wydała, kończę niniejsze sprawozdanie. — Czołem! *Jeden z druhów.*

Z Towarzystwa kasynowego w Chrzanowie. W poniedziałek dnia 10. lutego 1908 odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa kasynowego w Chrzanowie. Po przyjęciu sprawozdań, które wykazały stałe utrzymywanie się Towarzystwa na tym stopniu, do jakiego za swych najlepszych czasów doszło — i po dłuższej dyskusyi nad żywotnymi sprawami kasyna, zwłaszcza nad księgozbiorem — przystąpiono do wyborów, które dały następujące wyniki:

Prezesem w miejsce p. Stanisława Krasińskiego, który oświadczył, że wyboru nie przyjmie, wybrano p. Kazimierza Porawskiego, a członkami Wydziału: pp. Fischera Władysława, Jakubowskiego Aleksandra, Krokowskiego Stanisława, Dra Marczaka Piotra, Vogta Klemensa, Dra Woynarowskiego Kazimierza, Weissbroda Władysława i Ziembińskiego Stefana.

Po wyborze członków Sądu honorowego i Komisyi rewizyjnej i rozlicytowaniu pism peryodycznych między członków Towarzystwa zamknął Prezes Zgromadzenie.

Pierwsze Zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego okręgowego w Chrzanowie.

Jak już donosiliśmy, odbyło się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie, w dniu 26 stycznia br. pierwsze Zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego w Krakowie, które obejmuje działalnością swoją obydwa polityczne powiaty: krakowski i chrzanowski, stanowiące niegdyś wolne Księstwo Krakowskie.

Jakkolwiek powiat chrzanowski jest pod względem rolnictwa dosyć zaniedbanym i opuszczonym, brała w życiu Towarzystwa rolniczego tylko garstka osób udział. — Nie wchodząc w przyczyny tego nienaturalnego zjawiska, postanowił Wydział dołożyć jak najusilniejszego starania, aby powiat chrzanowski więcej pod tym względem ożywić, a przedewszystkiem traktować go najzupełniej na równi z powiatem krakowskim, który mu prawie całego kontyngentu członków dostarcza.

Pierwszym krokiem, jaki Wydział w tej sprawie uczynił, było właśnie zwołanie Zgromadzenia członków w Chrzanowie, które nareszcie dzięki poparciu obywatelskiemu hr. Edwarda Mycielskiego, wice-marszałka Rady powiatowej chrzanowskiej, pomyślnie do skutku przyszło.

Zebrało się kilkadziesiąt osób z Chrzanowa i okolicy, tak z miejscowej inteligencyi, jak i z pośród mieszczan i włościan okolicznych; — z Krakowa zaś przybyła wraz z prezesem Tow. Józefem Cieślewiczem i hr. Władysławem Mycielskim, oraz wiceprezesem Tow. Stefanem Reichardem, cała drużyna członków, a szczególniej włościan z Janem Jarzyną i Józefem Serczykiem na czele.

Około 2-ej godziny po południu rozpoczęły się obrady. — Zagaił je ciepłemi słowy i przewodniczył im prezes Towarzystwa, składając przy tej sposobności serdeczne podziękowanie za poparcie i przybycie, tak hr. Edwardowi Mycielskiemu, jak i Józefowi Rudzkiemu c. k. Radcy Namiestnictwa i staroście chrzanowskiemu, oraz wszystkim zebranym.

Z kolei nastąpił odczyt sekretarza Towarzystwa Stanisława Wiktora Saloniego na temat: „Co rolnik zyskuje, zostając członkiem Towarzystwa rolniczego", którego obecni z zajęciem wysłuchali. Wszczęła się ożywiona dyskusya, w której przemawiali liczni mowcy, jak Reichard, hr. Edward Mycielski, Jarzyna, Ciuba, Serczyk, Chwalibóg i inni, zachęcając się wzajemnie do szczerej a energicznej pracy, a obecnych gości do jak najliczniejszego przystępowania do Towarzystwa. Jakkolwiek na razie przystąpiło do Towarzystwa tylko niewielu członków, a między nimi: hr. Edward Mycielski i c. k. Radca Namiestnictwa Rudzki. Wydział nie żałuje bynajmniej podjętych trudów, gdyż ma przekonanie, że nasienie, rzucone w rolę, jeżeli tylko zdrowe, prędzej czy później kiełkować musi.

Następnie odczytał Andrzej Chwalibóg z Bolęcina swoją pracę pod tytułem: „Uprawa lucerny francuskiej w powiecie chrzanowskim", której zgromadzeni, jako rzeczy bardzo dla nich aktualnej, na osobistem doświadczeniu Szanownego prelegenta opartej i ściśle przedmiotowej, z wdzięcznością i pożytkiem niemałym słuchali.

W toku dyskusyi poruszono także błąkającą się w powiecie chrzanowskim myśl założenia osobnego Towarzystwa rolniczego okręgowego, wyłącznie dla chrzanowskiego powiatu; — zgodzono się jednak na to, że dzisiaj nie rozrywać się nam, lecz właśnie jak najliczniej skupiać i zrzeszać należy, że po długoletniem wspólnem należeniu obydwu powiatów do jednego Towarzystwa rozdział taki li tylko z poważną szkodą dla obydwu powiatów dałby się uskutecznić; — zaniechano więc tej myśli zupełnie, a natomiast postanowiono, ażeby Zgromadzenia członków odbywały się kolejno naprzemian w Krakowie i w Chrzanowie. Oczywiście da się to uskutecznić dopiero wtedy, gdy Towarzystwo uzyska w powiecie chrzanowskim przynajmniej taką ilość członków, którąby w myśl statutu do przeprowadzania ważnych uchwał na Zgromadzeniu ogólnem członków wystarczała.

Dlatego w pierwszym rzędzie powinni rolnicy z powiatu chrzanowskiego przystępować jak najliczniej i jak najspieszniej do Towarzystwa rolniczego, by postanowienie to jeszcze w tym roku w czyn wprowadzonem być mogło.

Wkładki dla małorolnych właścicieli wynoszą 4 kor. rocznie, wpisowe jednorazowo 2 kor.; — zgłaszać się można i pisemnie pod adresem: Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie, Pijarska 11, lub i Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie.

St. W. Saloni
sekretarz Tow. roln. okręg. w Krakowie.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Rady powiatowej chrzanowskiej odbyło się w dniu 5 b. m. pod przewodnictwem Edwarda hr. Mycielskiego, wiceprezesa Rady powiatowej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego Rada sprawdziła wybór p. Józefa Janowskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie, na członka Rady powiatowej, który wszedł w jej skład w miejsce ks. Władysława Głębockiego. Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia sekretarz Rady powiatowej przedłożył sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego za czas od 1. listopada 1907 do końca lutego b. r., które po udzieleniu niektórych wyjaśnień przyjęto do wiadomości.

Następnie uchwaliła Rada pow. jednomyślnie wniosek Wydziału w sprawie uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I. przez ustanowienie imieniem powiatu wieczystej fundacyi stypendyjnej dla ubogich a pilnych uczniów, pochodzących z powiatu chrzanowskiego, z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla wychowanków szkół, przyspasabiających do zawodów praktycznych, a w szczególności do rzemiosła, handlu i przemysłu. Według poprawki członka Rady powiatowej Dr. Damskiego, przyjętej przez Radę powiatową, podniesiono stypendya do wysokości 200 kor., redukując zarazem liczbę tychże do 5 rocznie.

Celem należytego wprowadzenia w życie nowej ustawy drogowej, znoszącej prestacye w naturze, uchwaliła Rada pow. kreować z dniem 1. kwietnia br. 3 posady starszych dozorców drogowych z płacą na czas próby po 1.200 kor. rocznie, w razie zaś stabilizacyi po 1.500 kor. rocznie, prawem do uzyskania dodatków 3-letnich po 75 kor. i prawem do emerytury. Z innych spraw drogowych ważną jest uchwała, postanawiająca uznać części dróg gminnych II klasy, łączące gościniec powiatowy wrocławski pod Dulową z drogą powiatową Igocką, jako jednę całość za drogę gminną I klasy. Budowa tej drogi, która się odbędzie przy subwencyi Wydziału krajowego, ma nader ważne znaczenie dla gmin Dulowa, Karniowice i Psary, dotychczas prawie całkowicie pozbawionych komunikacyi.

Równocześnie na wniosek p. Antoniego Lipki Rada powiatowa poleciła Wydziałowi opracowanie projektu przekształcenia drogi gminnej II kl. z Jelenia do Jaworzna na drogę gminną I kl. i poczynienie starań celem uzyskania z Wydziału krajowego wydatnej na nią subwencyi.

Z porządku dziennego uchwalono zgodnie z wnioskiem Wydziału budżet powiatowy na r. 1908. Budżet ten, oprócz zwykłych potrzeb administracyjnych i wydatków, spowodowanych wymienionymi wyżej uchwałami, wykazuje kilka większej doniosłości pozycyj, a mianowicie: na rekonstrukcyę drogi gm. I kl. z Szczakowej do Niedzielisk 6.000 kor., rata na zakupno walca parowego 10.000 kor., I rata subwencyi na wybrukowanie ulicy Krakowskiej w Chrzanowie 6.000 kor.

Do komisyi dla zbadania rachunków powiatowych za r. 1907 wybrano pp. Klecia, Małochę, Rosenberga i ks. Łobczowskiego.

Dłuższą i bardzo ożywioną dyskusyę wywołała sprawa udzielenia koncesyi Gwarectwu Jaworznickiemu i Zakładom górniczym w Sierszy na prowadzenie drogami, pod zarządem Wydziału pow. pozostającemi, przewodów elektrycznych dla zaopatrywania powiatu w siłę i światło elektryczne. Przyjęto wniosek p. Schimitzka, odraczający załatwienie sprawy na 1 miesiąc, aż do dokładnego porozumienia się z Zakładami sierszeckimi.

Na wniosek p. Taborskiego Rada powiatowa uchwaliła jednomyślnie wśród oklasków wyrazić oburzenie i protest z powodu uchwalenia przez Sejm pruski ustawy wywłaszczającej rodaków w zaborze pruskim, oraz wystosować podziękowanie do Koła pol-

skiego w Wiedniu za mężne wystąpienie w Radzie państwa przeciw temuż bezprawiu.

W końcu przyjęto wniosek pp. Taborskiego i Knapika w sprawie poczynienia starań o zniesienie myt na drodze krajowej w Babicach i Chełmku, na wypadek zaś, gdyby starania te nie miały odnieść skutku, uchwalono przeprowadzić rokowania z Wydziałem krajowym, by tenże uwolnił mieszkańców powiatu chrzanowskiego od myt na powyższej drodze za pewną ryczałtową opłatą, do którejby się najbardziej interesowane osoby stosunkowo przyczyniły.

List.

Z Kwaczały.

W „Ogrodnictwie", organie miesięcznym Towarzystwa ogrodn. krakowskiego, za wrzesień 1907, czytałem następującą notatkę, wyjętą z „Zeitschrift für Gärtner und Gartenfreunde": „Wydział krajowy Austryi Dolnej, rozpisał na sezon 1907/8 ofertę na pokrycie zapotrzebowania na 50.000 drzewek owocowych, do obsadzania dróg, zakładania wzorowych sadów itp."

Czytałem następnie w kronice „Ogrodnictwa" za luty co następuje: Drzewa owocowe przy samych drogach rządowych przyniosły w roku ubiegłym c z y s t e g o d o c h o d u 250.000 marek t. j. 282.000 koron, niestety nie nam, ale Saksonii; proszę jednak zważyć, że był to rok ogólnego nieurodzaju na owoce! A zatem jest to cyfra nietylko nie przeciętna ale najniższa. Sadownictwo wogóle, a obsadzanie dróg rządowych, krajowych i powiatowych drzewami owocowymi, to nie zabawka amatorska, to źródło poważne stałych krajowych dochodów. Znać dobrze opłaca się sadownictwo, skoro w Austryi kraj tyle łoży pieniędzy na zakupno drzew. Saksonia 5 razy mniejsza od Galicyi, a takie ma dochody z owoców na drzewach przydrożnych i odpowiednio do tego powinna Galicya mieć co najmniej półtora miliona dochodu. Niestety, jak dotąd, to dziesiątki milionów koron wysyłamy rokrocznie za jabłka i gruszki zagraniczne, a mimo to w niejednym razie bagatelizujemy sobie tę tak bardzo poważną gałęź gospodarstwa.

Spróchniały i poschły sady, posadzone ręką naszych przodków, ale nikt nie postara się o to, aby w miejsce starych zasadzić młode drzewa.

Działalność towarzystw ogrodniczych, szczególnie Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego dużo w tym kierunku zrobiła, szkoda tylko, że nasi włościanie nie korzystają z jego dość dużej produkcyi drzewek po cenach nadzwyczaj tanich. Tu i ówdzie Rady powiatowe również zajęły się sprawą szerzenia sadownictwa. Są szkółki powiatowe jak n. p. w Limanowie, dla których włościanie tamtejsi pełni są wdzięczności, bo skutki działalności tych szkółek widoczne są w tamtejszych okolicach na każdym kroku. Oby i w powiecie chrzanowskim niedługo kwieciste grusze i jabłonie umaiły nasze chaty, a zamiast wierzb pochylonych ocieniły podróżnym nasze drogi!

Fr. Inglot.

Kronika.

Sroga zima. Ubiegły tydzień dowiódł, że właściwa tegoroczna zima chyba się dopiero teraz rozpoczęła; u nas szalała taka wichura, jakiej już dawno nie pamiętamy. Gorzej było we wschodniej Galicyi, gdzie szalejące śnieżyce stały się powodem przerw w komunikacyi kolejowej. Przedewszystkiem uległ przerwie ruch pociągów na szlakach Lwów-Przemyśl, Jasło-Rzeszów i Jasło-Nowy-Zagórz. Wobec tego Lwów jest zupełnie odcięty od świata skutkiem zasp śnieżnych. Najpoważniejszą jest utrata komunikacyi z Krakowem, albowiem na przestrzeni Lwów-Przemyśl pociągi przestały kursować. Owo popsucie się połączenia z Krakowem nastąpiło w ten sposób, że wieczorny pociąg niedzielny, który wyszedł z Krakowa o godz. 11 w nocy, ugrzązł w śniegu pod Gródkiem. Wkrótce potem nadszedł drugi pociąg i oba nie mogły się ruszyć ani naprzód, ani w tył.

W Tarnopolu przybrała śnieżyca okropne rozmiary — komunikacya przerwana tam przynajmniej na 6 dni, a miastu grozi brak artykułów żywności.

Z Podwołoczysk nadeszła wiadomość, że pociąg, który stamtąd wyjechał w piątek, wykoleił się — wobec czego wiele osób dostało się do Tarnopola saniami, płacąc za jazdę po 100 koron — ale ostatecznie i ten sposób komunikacyi wobec wielkich zasp okazał się niemożliwym — bo drogi i tory zasypane do wysokości 6 metrów.

Dzienniki konstatują, że takich zasp, któreby tak popsuły linię kolejową między Krakowem a Lwowem, nie było od 20 lat.

Dziwne zjawisko natury. Dnia 7. b. m. przed siódmą rano przeciągnęła nad Trzebinią silna burza. Wśród zamieci śnieżnej, szalonego wichru i błyskawic uderzył piorun w komin fabryki impregnacyi drzewa.

Pojąć można zdziwienie i przestrach robotników, którzy opodal stali. Piorun z jasnego nieba mniejby ich zadziwił, niż takie zjawisko na początku lutego i podczas śnieżycy!

Ludzie przepowiadają, że wiosna będzie wczesna, a lato burzliwe.

Piekarze chrzanowscy przed Sądem. Dzienniki krakowskie z oburzeniem i dosadną krytyką porządków w piekarniach chrzanowskich opisały przed kilku dniami przebieg rozprawy karnej przed Trybunałem apelacyjnym w Krakowie, odbytej w dniu 13. stycznia 1908, przeciw Mojżeszowi Samuelowi Schnitzerowi i Markusowi Rathowi, piekarzom z Chrzanowa, o przekroczenie ustawy o środkach żywności. Ustawa ta obowiązuje już przeszło 10 lat. Sądy robią z niej należyty użytek, karząc nieraz dotktiwie niepoprawnych, ale prawdopodobnie rzadko gdzie można znaleść tylu opornych pod względem czystości i porządku, jak w Chrzanowie. — W oporze takim należało przyznać pierwszeństwo powyższym dwom piekarzom, bo na podstawie dochodzeń żandarmeryi i zeznań licznych świadków pod przysięgą, Sąd chrzanowski zasądził ich w dniu 14. października 1907 na grzywnę po 50 koron i na utratę uprawnienia wykonywania przemysłu piekarskiego przez 3 miesiące, za to, że wyrabiali pieczywo w piekarniach, pełnych błota, smrodu i różnych nieczystości. Sąd apelacyjny w Krakowie, mimo gorliwej obrony oskarżonych, zatwierdził wyrok Sądu w Chrzanowie co do ich winy.

Prócz uwag, poczynionych przez dzienniki krakowskie, możemy na podstawie własnego spostrzeżenia dodać, że w Chrzanowie są kupcy i rękodzielnicy — na szczęście nasze nie wszyscy — którzy nas za bardzo drogie pieniądze karmią wcale nie powszednim, bo brudnym lub niedopieczonym chlebem i bułkami, w których można znaleść różne owady upieczone, a czasem i kawałek gwoździa. — Wstręt przejmuje na widok, że

żywność, którą spożywamy, przechodzi przez ręce ludzi, którzy ciała swego z zasady nie myją, włosów i długiej brody nigdy nie czeszą i ubrania nie czyszczą. A trzeba nam wiedzieć, że źródłem tylu chorób, które nas prawie nieustannie nawiedzają, jak tyfus, ospa, szkarlatyna a przedewszystkiem suchoty, są brud i niechlujstwo. Na brudnej szklance lub kieliszku, na pokrytej kurzem, a niekiedy nawet warstwą błota, bułce, znajdują się zarazki tych ciężkich chorób, a jeśli nie każdy im ulega, to należy przypisać przedewszystkiem odporności zdrowego organizmu, której nie posiada człowiek słabej natury.

Jesteśmy przekonani, że wiele jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim Chrzanów zdobędzie się na względny przynajmniej porządek, bo z wyglądu najludniejszych ulic, najliczniej zamieszkałych budynków, najwięcej odwiedzanych sklepów i szynków, nie możemy czego innego się spodziewać, a woda z wodociągów, które może kiedyś po długich latach mieć będziemy, potrzebną będzie przedewszystkiem na zewnętrzne obmycie Chrzanowa.

Radzimy więc wszystkim, którzy o życie i zdrowie swoje dbają, by tylko w tych lokalach środki żywności kupowali, gdzie czystość i porządek są utrzymywane.

Sprostowanie. Do podanej w poprzednim numerze „Tygodnika“ wiadomości o walnem zgromadzeniu Koła m. Tow. Szkoły Lud. w Chrzanowie dodajemy, że do Zarządu Koła wybrano prócz wymienionych, p. Jana Grzelewskiego.

Prostujemy również wiadomość o przedstawieniu robotniczej drużyny z Krza w Chrzanowie, a mianowicie odbędzie się ono w chrzanowskiej sali sokolej w niedzielę dnia 1. marca b. r. — a nie 23. lutego, jak to w poprzednim numerze podano.

Uniwersytet Jagielloński. Powszechne wykłady uniwersyteckie w Chrzanowie w sali „Sokoła“. Program na luty i marzec 1908:

W niedzielę dnia 23. lutego: Stefan Natanson: Dwudziestolecie Komisyi kolonizacyjnej.

W niedzielę dnia 15. marca: Dr. Zdzisław Jachimecki: O Fryderyku Chopinie.

W niedzielę dnia 29. marca: Prof. Uniw. Jagiell. dr. Wiktor Czermak: Bolesław Śmiały i Św. Stanisław.

Początek wykładów o godzinie 5-tej po południu. Cena biletu wstępu 20 halerzy.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Władysława Macha, kierownika szkoły w Rudawie, odprawił w tamtejszym kościele parafialnym dnia 6. b. m. o godzinie 10 rano — ks. kanonik Józef Łobczowski. Obok katafalku stanęła osierocona rodzina ś. p. zmarłego — młodzież szkolna pod kierunkiem swoich nauczycieli — koledzy i koleżanki, przybyłe z okolicy — krewni i znajomi. Po ukończeniu nabożeństwa, w czasie którego odśpiewała odpowiednie pieśni drużyna śpiewacka z Krzeszowic — przemówił celebrans do młodzieży, zachęcając ją do szanowania przełożonych: którzy tylko dobro jej, tak jak ś. p. jej zmarły nauczyciel i kierownik — mają na celu.

Z kościoła powróciła młodzież do szkoły, gdzie rozdzielono między wszystkie dzieci ciastka, zakupione z funduszów, jakie ś. p. Mach zebrał już na urządzanie dla ukochanej swojej dziatwy szkolnej — majówki.

Straszne nieszczęście spotkało w Krzeszowicach ubogiego lampiarza gminnego, Karola Małodobrego.

W zeszłym tygodniu przybył on do jednego z członków naszej Redakcyi i z płaczem powiedział:

— Ach, panie, spotkało mnie straszne nieszczęście!

— Co się stało?

— Żona moja powiła wczoraj na raz troje dzieci...

— No, tego przecież nie można nazywać nieszczęściem — owszem — błogosławieństwo to Boże!

— Ale kiedy to... córki! — dodał, łkając i szlochając.

Uspokoiliśmy go, że w czasach dzisiejszych i córki, byle się tylko odchowały, dadzą sobie radę na świecie — bo wobec pożądanego „równouprawnienia“, mogą w przyszłości zająć odpowiednie stanowisko — ale „nieszczęśliwy“ ojciec był niepocieszony i narzekał na swoje „szczęście“.

Dodać winniśmy, że przyszłe „emancypantki“ są zdrowe i ładne, jak na Krzeszowiczanki przystało!

ROZMAITOŚCI.

Ceny robotnika galicyjskiego. Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie ogłasza zasadnicze płace, ofiarowywane tego roku za granicą galicyjskim robotnikom sezonowym, co jest ważne nietylko ze względu na znaczenie tego momentu dla samego ruchu wychodźczego, ale i z tego powodu, że wskutek krążenia bardzo znacznej liczby zagranicznych kontraktów wśród ludności wiejskiej znajomość zarobków zagranicznych staje się dziś miarą dla wysokości żądań robotników w kraju.

W Danii mężczyźni otrzymują dziennie 1·79 mk., podczas pięciu tygodni żniw 2·24 mk., silni chłopacy 1·52 mk., względnie 1·85 mk., kobiety 1·30 mk., względnie 1·68 mk., wyrostki 1·30 mk., względnie 1·68 mk. Na akord za mórg magdeburski zarabiają przy sianiu buraków 2·80 mk., za inne roboty przy cukrowych burakach 2·24—3 mk., przy pastewnych 4·50—6·75 mk. Wykopanie, oczyszczenie i nakrycie liśćmi buraków cukrowych jest wynagradzane po 10 mk. od 1 morga magd. (½ naszego morga). Przy kalarepie i turnipsie od 1 morga magd. 3·40—5·60 mk., przy cykoryi 2·80—7·84 mk., przy kartoflach od centnara 13 fen.

W Szwecyi na akord przy burakach 1·78—3 kor. skandynawskich (1 kor. skand. = 1·33 kor. austr.). Wybieranie, czyszczenie i zbieranie w kopce buraków cukrowych 16 kor. skand. od 1 morga magd., kopanie ziemniaków 1·78 kor. skand., nadto w Szwecyi i Danii każdy robotnik dostaje tygodniowo 12½ klg. kartofli i 1 litr zbieranego mleka dziennie.

W Czechach otrzymują kosiarze miesięcznie 28—34 kor., mężczyźni nie umiejący kosić 25—30 kor., kobiety 24—28 kor., wyrostki 16—20 kor., nadto tygodniowo mężczyzna 10 funtów, kobiety i chłopcy 8 funtów chleba, 5 litrów zbieranego, lub 3½ niezbieranego mleka, 25 funtów ziemniaków, po 1 funcie grochu, ryżu, krup jęczmiennych, mięsa i słoniny, ½ funta soli.

W Niemczech ceny w różnych okolicach są nieco odmienne, przeciętnie przy pełnym deputacie jak w Czechach, dziennie dostaje mężczyzna 1—1·50 mk., chłopcy do 1·20 mk., kobiety do 1·10 mk., przy pół deputacie w prowincyi saskiej mężczyźni w żniwa dostają 2·10 mk., kobiety 1·60 mk., nadto dostają wszędzie mieszkanie i podróż do granicy.

Dziesięć warunków zdrowia. — Pewien lekarz francuski twierdzi, że dla utrzymania zdrowia, koniecznem jest przestrzeganie dziesięciu następujących warunków: 1. Wstawaj wcześnie, wcześnie kładź się do snu i spędzaj dzień na pracy. 2. Woda i chleb zawierają życie; świeże powietrze i promienie słoneczne są dla zdrowia niezbędne. 3. Mierność w jedzeniu — to najlepszy eliksir życia. 4. Czystość — to ważny czynnik zdrowia; maszyna trwa tem dłużej, jeżeli jest czysto utrzymaną i odpowiednio z nią się obchodzi. Sen wzmacnia ciało; za wiele snu, czyni człowieka zniewieściałym i osłabia. 5. Noś odzież stosowną, to znaczy taką, która nie tamuje ruchu, a jest odpowiednio ciepłą, by ustrzedz ciało przed gwałtownemi zmianami temperatury. 7. Czysty i wesoły dom daje szczęśliwe ognisko domowe. 8. Przez wesołość odświeża się duch i wzmacnia. 9. Swoboda i wesołość stwarzają miłość do życia, która jest połową zdrowia. Natomiast smutek czyni człowieka przedwcześnie starcem. 10. Jeżeli żyjesz z pracy umysłowej, nie pozwalaj pozostawać w bezczynności twym rękom i nogom. Jeżeli żyjesz z pracy rąk, nie zapominaj o pielęgnowaniu ducha i wzbogacaniu wiedzy.

Mieszkańcy Marsa. Najbliższy sąsiad Ziemi, Mars, który ubiegłego lata znajdował się w położeniu wyjątkowo korzystnem dla badań astronomicznych, opanował wyobraźnię wielu mieszkańców Ziemi od chwili, gdy Schiaparelli, dyrektor obserwatoryum w Medyolanie stwierdził za pomocą swego doskonałego dalekowidza istnienie na Marsie dwóch kanałów, równolegle do siebie od bieguna do bieguna biegnących. Od tej chwili narzucało się samo przez się pytanie, czy te kanały nie są wytworem sztucznym, czy nie zostały wykonane przez istoty rozumne, a więc przez ludzi, zamieszkujących Marsa. W tej właśnie kwestyi zabiera obecnie głos dyrektor wiedeńskiego obserwatoryum astronomicznego radca dworu J. Palisa: „Tej regularności na Marsie nie można przypisać ślepym siłom przyrody".

Prawie wszyscy astronomowie zgadzają się, że powstanie tych kanałów musi pozostawać w związku z odpływem wód od biegunów ku równikowi Marsa i że nie mogłyby one przecinać równika, gdyby były wytworem sił przyrody, lecz musiałyby się kończyć w pewnych od niego odległościach. Ponieważ atoli te kanały ciągną się znacznie dalej po za równik, stanowi to najważniejszy dowód, że są to dzieła rąk ludzkich; dowód to z naukowego punktu widzenia tak ważny, że przemawia on daleko silniej za obecnością ludzi na Marsie, aniżeli samo istnienie kanałów.

A teraz puśćmy nieco wodze wyobraźni. Jeżeli Mars wogóle posiada wodę, to na podstawie wszelkich danych należy przyjąć, że znajduje się jej tam niewielka ilość, iż wogóle ten planeta cierpieć musi na bardzo dotkliwą suszę. Aby więc wodę, ten tak niezbędny dla życia artykuł możliwie wyzyskać, musi się go tam wszędzie sztucznie doprowadzać, gdzie tylko znajduje się urodzajna ziemia. Z tego też powodu mieszkańcy Marsa wytknęli wodzie bieg poprzez rozległe przestrzenie, na których rozwija się bujna roślinność, skoro tylko się pojawi życiodajna wilgoć.

Mieszkańcy Marsa przyczynili się istotnie do wytworzenia kanałów. Przytem jednak rozumie się samo przez się, że te regularne zarysy, które dostrzegamy przez teleskopy, nie są w całej swej szerokości kanałami wodnymi, lecz są to tylko wąskie szlaki wodne, które nawadniają okoliczne przestrzenie. Wobec tego, że woda przepływa przez równik, musieli mieszkańcy Marsa dokonać tego przy pomocy pewnego rodzaju śluz wodnych, gdyż, jak wspomniano, zjawisko to w inny sposób trudno sobie wytłómaczyć.

Przenieśmy się wreszcie na jakiś punkt wszechświata, który od Marsa jest tak samo odległy jak Ziemia od Marsa; równocześnie należy sobie wyobrazić, że zupełnie nic nie wiemy o ludzkości żyjącej na kuli ziemskiej i że z tego punktu obserwujemy obydwa ciała niebieskie przez teleskop. Gdybyśmy wówczas w jakiś sposób dowiedzieli się, że jeden z tych planet zamieszkują rozumne istoty i gdybyśmy mieli rozstrzygnąć, na którym z nich te istoty się znajdują, na pewne przypuszczalibyśmy to raczej o Marsie, aniżeli o Ziemi; na Ziemi bowiem — o ile naturalnie możemy o tem wytworzyć sobie jakiś obraz — nie zauważylibyśmy niczego podobnego do owych ukształtowań na Marsie i nie zdradziłaby ona żadną zewnętrzną oznaką naszej na niej obecności.

Skoro już raz przypuścimy, że Mars jest zamieszkany przez ludzi, to na podstawie tej okoliczności, iż prawdopodobnie życie organiczne znacznie wcześniej się na nim rozwinęło, aniżeli na Ziemi — możemy snuć dalsze wnioski, że ci ludzie, pod względem kultury i umiejętności, musieli poczynić o wiele znaczniejsze od nas postępy. Główną ich atoli troską musi być stałe wyszukiwanie sposobu najracyonalniejszego wyzyskania zapasów wody, znajdujących się na Marsie.

Oto najnowsze przypuszczenia uczonych astronomów, dotyczące tego najbliższego naszego sąsiada na niebie. Czy jednak tak tam jest, jak uczeni przypuszczają — Bóg to raczy wiedzieć.

Odpowiedzi Redakcyi.

Autorkę nowelki „Wierna miłość" zawiadamiamy, że pracy tej nie możemy na razie umieścić, a to ze względu na znaczny zapas nowel oryginalnych, jakie mamy w tece redakcyjnej.

Może uczynimy to kiedyś w przyszłości, jakkolwiek nie mamy wielkiego zaufania do rzeczy tłumaczonych z obcych języków.

Panu M. W. K. w Krz. i M. B. w M. Pojmujemy rozgoryczenie panów i oburzenie, wywołane postępowaniem naszego posła do Rady państwa. Jawnie i otwarcie zwalczamy kandydaturę p. Stohandla — jednakowoż listów panów drukować nie możemy z tego powodu, że nie chcemy wkraczać na drogę osobistych przeciwko niemu wycieczek. Dziękujemy za słowa uznania i zachęty, i możemy panów uspokoić, że zapowiedzianego przez p. Stohandla bojkotu „Tygodnika" zupełnie się nie obawiamy.

Anonimom. Korespondencyj niepodpisanych pełnem nazwiskiem autora — nigdy drukować nie będziemy; szkoda więc czasu i — atłasu!

Rozwiązanie zagadki, szarady, łamigłówki i zadania, pomieszczonych w numerze 5:

Zagadka: Chrzest.

Szarada: Cięż - ko - wi - ce.

Łamigłówka zgłoskowa: 1. Buława.
2. Ostrołęka.
3. Litwa.
4. Elekcya.
5. Skarga.
6. Łokietek.
7. Albrecht.
8. Warszawa.
9. Chocim.
10. Hetman.
11. Rzepicha.
12. Oliwa.
13. Barbara.
14. Rzeczpospolita.
15. Y.
Bolesław Chrobry.

Zadanie: 1. Na pochyłe drzewo i kozy skaczą.
2. Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.
3. Lepszy wróbel w ręku, jak sroka na dachu.
4. Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło.
5. Jedna jaskółka nie stanowi wiosny.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·25	252·25
Marki niemieckie	117·25	117·75
Franki papierowe	95·40	96·—

Ceny targowe w Krzeszowicach
dnia 10. lutego 1908.

Pszenica 23—24 K, żyto 22—23 K, jęczmień 17·50 K, owies 15·50 K, ziemniaki —·— K, siano 8·— K, słoma 6·60 K — wszystko za 100 kg.

Z komisaryatu targowego.

Ceny targowe w Krakowie
dnia 7. lutego 1908.

Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 360, cieląt 332, owiec i kóz 3, nierogacizny 322, razem 1017 zwierząt.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 62 do 72 K, woły od 66 do 82 K, krowy od 64 do 79 K, jałownik od 60 do 67 K, cielęta od 58 do 84 K, nierogaciznę tuczną od 86 do 94 K.

Wydział Rady pow. Chrzanów, d. 27. stycznia 1908.
L. 328.

Konkurs.

Celem obsadzenia posad akuszerek okręgowych z siedzibą w **Babicach, Bobrku, Czatkowicach, Okleśnej** i **Płokach**, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Okręgi powyższe obejmują następujące gminy i obszary dworskie:

1. Okręg **Babice**: Babice, Jankowice, Kwaczała, Wygiełzów i Zagórze, z ogólną liczbą 4.630 mieszkańców.

2. Okręg **Bobrek**: Bobrek, Dąb, Gorzów i Gromiec — 2.954 mieszkańców.

3. Okręg **Czatkowice**: Czatkowice, Czerna, Paczółtowice, Siedlec i Żbik — razem 3.032 mieszkańców.

4. Okręg **Okleśna**: Okleśna, Brodła, Mirów, Podłęże i Źródła, z ogólną liczbą 2.515 mieszkańców.

5. Okręg **Płoki**: Płoki, Czyżówka, Myślachowice, Lgota, Psary — razem 3.330 mieszkańców.

Akuszerka okręgowa pobiera z kasy Wydziału powiatowego subwencyę w kwocie 120 koron rocznie, a nadto otrzymuje osobne wynagrodzenie po 5 kor. od porodu za pomoc, ubogim położnicom udzieloną.

Podania zaopatrzone: 1) w świadectwo wieku, 2) w świadectwo egzaminu położnictwa, 3) w świadectwo zdrowia i moralności — wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie najpóźniej po dzień 29. lutego 1908.

Wiceprezes: *Mycielski* mp. Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski* mp.

Wydział Rady powiatowej
L. 604.

W Chrzanowie, dnia 10. lutego 1908.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie są do nadania posady trzech starszych dozorców drogowych z siedzibami: w Krzeszowicach, Jaworznie i Alwerni, względnie w jednej z miejscowości koło Alwerni, którą Wydział powiatowy oznaczy.

Posady te nadane zostaną prowizorycznie na rok jeden za wynagrodzeniem po 100 koron miesięcznie. Po upływie roku może nastąpić stabilizacya, która nadaje prawo do poborów: 1.200 koron rocznej pensyi i 300 kor. rocznie na koszta obchodów, tudzież prawa do nabycia trzechleci po 75 kor. i do zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy (emerytury).

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego, a w szczególności inżyniera dróg powiatowych.

Kandydaci, ubiegający się o powyższe posady, mają się wykazać oprócz ogólnych warunków, jak: nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczna:

a) że posiadają elementarne wykształcenie;

b) że są praktycznie obznajomieni z robotami na drogach i konserwacyą tychże;

c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie, przy poparciu tegoż odnośnemi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. i k. wojska.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio, bądź też, jeżeli kandydat zostaje w służbie, za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej do dnia 10. marca 1908.

Wiceprezes: *Mycielski.* Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski.*

OKÓLNIK.

L. 2535. Chrzanów, 29. stycznia 1908.

Doręczenie wezwań apelacyjnych.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie chrzanowskim.

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie zawiadomił mię, że w ostatnich czasach musiały być często rozprawy apelacyjne w sprawach o przekroczenie, odra-

czane z powodu, że Zwierzchności gminne, jakkolwiek otrzymują na 8 do 10 dni przed terminem wezwania do doręczenia, nie doręczają na czas wezwań stronom i nie przysyłają dowodów doręczenia przed terminem, wyznaczonym do rozprawy apelacyjnej.

Odraczanie rozpraw powoduje znaczne przewleczenie sprawy i naraża strony na koszta, połączone z ustanowieniem zastępców prawnych i z ich własnem stawiennictwem.

Polecam Zwierzchnościom gminnym, aby na przyszłość wezwania wspomniane były na czasie doręczone i dowody doręczenia lub relacye o niemożebności doręczenia przed terminem c. k. Sądowi przesyłane, by tenże był w stanie w oznaczonym terminie sprawę załatwić.

W razie stwierdzonej opieszałości w tym względzie byłbym zmuszonym pociągnąć naczelnika Gminy za niewykonanie poruczonego mu zakresu działania do odpowiedzialności.

C. k. radca Namiestnictwa
i kierownik c. k. Starostwa:
Rudzki.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.